

Radosław Miler

Polskie zmiany na drodze do Unii

Wstęp

Polskie elity, ocierając się codziennie o problematykę integracji europejskiej, niezależnie od takiej czy innej orientacji politycznej, w większości zadają sobie pytanie, które nieobce jest także zwykłym obywatelom: „Kiedy to wreszcie nastąpi?”

Historia międzynarodowych stosunków politycznych i gospodarczych potwierdza, że niejednokrotnie takie – zdawałoby się – najprostsze pytania niekoniecznie znajdują swoje dopełnienie w postaci jasnej, precyzyjnej odpow-



Proces dostosowawczy, który stał się udziałem Rzeczypospolitej Polskiej, jest zjawiskiem długotrwałym, wymagającym niepodważalnych kompetencji osób weń zaangażowanych oraz, niestety, czasu. O tym ostatnim warunku nie wszyscy w Polsce zdają się pamiętać.

Jednak niecierpliwość, z którą polskie gremia decyzyjne angażują się w tę problematykę, stanowi jedną z przesłanek, w myśl której fakt dążenia Polski do integracji z Unią Europejską jest powszechnie uważany za zjawisko ze wszech miar słuszne, stwarzające, ważnemu z geopolitycznego punktu widzenia, średniemu państwu europejskiemu realną perspektywę rozwoju. Otwarcie granic, przepływ siły roboczej, towarów oraz kapitału jawi się jako szansa osiągnięcia stabilności gospodarczej, a więc także politycznej oraz dołączenia do elitarnego grona najbardziej rozwiniętych państw Starego Kontynentu.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie przemysłów na temat wybranych aspektów procesu przygotowawczego, którego Polska jest uczestnikiem, jak również autorska charakterystyka nastawienia społeczeństwa do szans i zagrożeń wiążących się z integracją europejską. Ostatnim krokiem będzie próba nakreślenia funkcji, jaką w strukturze Unii Europejskiej będzie pełnić Rzeczpospolita Polska.

W artykule wykorzystano wybrane pozycje z dostępnej na rynku literatury naukowej. Skorzystano także z opracowań multimedialnych.

Polski proces dostosowawczy

Wśród wielu aspektów życia społeczno-gospodarczego, które nierzadko zdecydowanie polaryzowały polską scenę polityczną, kwestia integracji Rzeczypospolitej Polskiej z Unią Europejską wydaje się być oczywista dla większości partii i ugrupowań politycznych. Ten zaskakujący, jak na polskie warunki, *consensus* jest zapewne owocem żywiołowej dyskusji toczonej przez przedstawicieli różnych sił politycznych i społecznych zarówno w parlamencie, jak i za pośrednictwem mediów. O ile w nastrojach Polaków, przez pokłady nadziei wiązanych z integracją, przebija się pasmo lęku przed tym, co tak naprawdę ona przyniesie, o tyle polscy politycy wykazują w tej kwestii zadziwiającą wprost zgodność.

Fakt bezspornego uznawania dążenia do integracji z Unią za polską rację stanu sprawił, że mimo politycznych zawirowań na szczytach władzy proces dostosowawczy realizowany jest w swym ogólnym zarysie przez wszystkie ekipy rządzące. Powołanie przez Rząd RP Pełnomocnika do spraw Integracji Europejskiej (styczeń 1991 r.), utworzenie w Sejmie Komisji do spraw Układu Europejskiego (1992 r.) oraz działalność Komitetu Integracji Europejskiej (od 1996 r.), to tylko niektóre przykłady instytucjonalnego dążenia do pełnej integracji z Unią.

Dokonywanie zmian w porządku prawnym, dostosowywanie ram systemu gospodarczego do standardów europejskich, zmiany w sądownictwie, tworzenie zarysu współpracy transgranicznej i wiele innych prounijnych działań staje się faktem. Nie oznacza to bynajmniej, że wszystkie te posunięcia toczą się bez przeszkód. Umacnianie pozycji złotego oraz rekordowo niska inflacja stoi w opozycji do deficytu w handlu zagranicznym, a także problemów z domknięciem budżetu na rok 2002.

Nie można zapominać, że realizacja procesu dostosowawczego otwiera przed Polską możliwość korzystania z unijnych funduszy pomocowych, co dla kraju rozwijającego się nie jest faktem bez znaczenia. Jedną z korzyści integracji z Unią staje się także wzmożony napływ do Polski kapitału zagranicznego.

Aby podkreślić wagę problemu, warto przytoczyć kilka liczb. Otóż w latach 1995-1998 ponad 70% tego kapitału pochodziło właśnie z krajów Europy Zachodniej zrzeszonych w Unii Europejskiej¹.

Warto zaznaczyć, że o skali tej pomocy decydowały – i nadal decydują – nie tylko wskaźniki ekonomiczne, lecz także sytuacja na polskiej scenie politycznej oraz kondycja warstwy określanej w politologii mianem *political class*, która to warstwa znajduje się w Polsce wciąż na etapie tworzenia swych zrębów. Wszelkiego rodzaju zawirowania polityczne nie zwiększają przecież bezpieczeństwa inwestycyjnego, a tym samym stanowią przeszkodę w swobodnym inwestowaniu zagranicznych środków finansowych na terenie Polski.

Brak stabilności oraz niemożność nawiązania dłuższej współpracy między kadencyjną, z mocy konstytucji, legislatywą a zmieniającą swój skład wskutek politycznych przesileni egzekutywą, to kolejna przeszkoda na drodze ku Unii. Czteroletnia kadencja parlamentu (legislatywy) to czas, który stwarza realną szansę na poczynienie kroków legislacyjnych, które mają skutki długofalowe. W opozycji do takiego działania stoi funkcjonowanie Rady Ministrów (egzekutywa) jako ciała znacznie bardziej narażonego na polityczne zawirowania, a tym, jeśli chodzi o skład członkowski, samym mniej stabilnego. Niestabilność ta może zagrażać ciągłości działań prowadzonych przez rząd. Na szczęście taki stan rzeczy charakteryzuje raczej okres wczesnych lat dziewięćdziesiątych, by u progu XXI wieku przybrać klarowniejszy obraz.

Nie chodzi tu bynajmniej o weryfikację ekipy rządzącej pod kątem jej politycznej przynależności, a raczej o ciągłość w sprawowaniu władzy, którą rozumie się jako rzetelne przekazywanie mocy decyzyjnych połączone z kompleksowym informowaniem o stanie zaawansowania bardziej długofalowych procesów, do których z całą pewnością należy polskie dążenie do integracji z państwami Europy Zachodniej. W tym kontekście bardzo cenną kwestią dla polskiego procesu integracyjnego staje się obserwowany już fakt konsekwentnego zmierzania w kierunku tak rozumianej ciągłości władzy. Przynajmniej w kwestiach polityki prounijnej daje się zaobserwować takie właśnie zachowania politycznych adversarzy pełniących swe funkcje w strukturach władzy państwowej. Trudno jednak zaprzeczyć, że brak kompetencji wysokich urzędników państwowych niejednokrotnie przyczynił się do opóźnień w realizacji procesu dostosowawczego, których analiza jest przedmiotem żywej dyskusji obserwatorów życia politycznego².

Chociaż młoda, polska demokracja mieści w sobie siły głoszące idee stojące w sprzeczności z zaprezentowaną wyżej wizją powszechnej zgody gremiów politycznych co do słuszności wyboru drogi ku integracji, to jednak wyolbrzy-

¹ Z.M. Doliwa-Klepacki, *Integracja europejska*, Białystok 2000, s. 135.

² T. Michalski, *Polska w drodze do Unii Europejskiej*, Warszawa 2000, s. 26-39.

mianie tych faktów należy raczej złożyć na karb aktywności niektórych kręgów społecznych. Aktywności idącej zresztą w złym, bo niebezpiecznie nacjonalistycznym, kierunku. Mimo wciąż pojawiających się przeszkód proceduralnych i – nielicznych na szczęście – nieporozumień politycznych, cieszy sytuacja, w której polska scena polityczna mówi w sprawach Unii jednym mocnym głosem. Taka sytuacja bezsprzecznie sprzyja realizacji kolejnych punktów polskiego procesu dostosowawczego, którego uwieńczeniem będzie miejsce Polski w strukturach Unii Europejskiej.

Czy Polacy chcą Unii?

Polskie społeczeństwo wykazuje w kwestii integracji z Unią nieco mniejszy entuzjazm, niż ma to miejsce w przypadku polityków. Powstaje pytanie, dlaczego tak się dzieje?

Być może w dużej mierze dlatego, że świadomość korzyści i zagrożeń płynących z integracji, którą dysponuje statystyczny Polak, jest niewielka. W tej sytuacji znacznie łatwiej mnożyć zagrożenia, niejednokrotnie wynikające ze strachu przed nieznanym, niż z pełnym przekonaniem dążyć do zacieśniania więzów z Europą Zachodnią. Odwaga w tym dążeniu oraz chęć znalezienia konsensusu stanowi istotę kultury europejskiej zmierzającej od wieków tam, gdzie ludziom, stojącym po różnych stronach granic, najłatwiej będzie znaleźć wspólny, europejski mianownik³. Dążenie to nie jest w swej istocie niczym innym, jak tylko owocem sokratejskiej oraz chrześcijańskiej myśli, które stanowią filozoficzne podłoże współczesnej Europy.

W sytuacji tak niewielkiej świadomości społecznej, przed polskimi gremiami decyzyjnymi stoi zadanie szerzenia „oświaty prounijnej”, mającej na celu zapoznanie opinii społecznej z korzyściami i zagrożeniami płynącymi z „marszu ku zjednoczonej Europie”.

Mówienie o wyższej jakości życia, możliwościach podejmowania pracy poza granicą kraju, osiedlania się w dowolnym państwie Unii, wdrożeniu europejskich norm ekologicznych musi iść w parze z informowaniem Polaków o trudnościach okresu przejściowego, niełatwej rywalizacji polskich wytwórców z zachodnimi producentami, o kłopotach polskiego rolnictwa. Tylko rzetelna i kompleksowa informacja może przekonać jak największą część społeczeństwa, że ten manewr jest jednak dla Polski opłacalny, by nie rzec, że stanowi on jedyne racjonalną drogę ku gospodarczemu rozwojowi.

Oficjalne stanowisko Kościoła katolickiego, którego zdanie dla dużej części Polaków stanowi probierz słuszności podejmowanych przez nich decyzji, sprzy-

³ J.A. Haber, *Integracja europejska. Aspekty kulturowe*, Gliwice 1995, s. 23-27.

ja procesowi integracji. Kościół mówi o konieczności zachowania chrześcijańskich korzeni Europy. Więcej – to właśnie zachwianie tych wartości jest przyczyną wciąż jeszcze trwającego braku jedności. „Zrąb tożsamości europejskiej jest zbudowany na chrześcijaństwie. Obecny brak jej duchowej jedności wynika głównie z kryzysu tej właśnie chrześcijańskiej świadomości” – mówił Jan Paweł II podczas jednej z pielgrzymek do Polski, by w przemówieniu skierowanym do austriackich deputowanych stwierdzić, że „dla zjednoczonej Europy nie ma [...] alternatywy”⁴.

Od wieków bowiem Europa w świadomości Kościoła pozostawała jedną całością, o czym świadczyć może słusznie dostrzeżona przez niektórych zaskakująca symbolika pasowania na patronów Europy „Apostołów Słowian” – św. św. Cyryla i Metodego⁵.

Jednak wśród polskiego społeczeństwa, obok polityczno-gospodarczej niepewności unijnego jutra, pojawiają się także inne obawy. Szerzenie się konsumpcyjnego stylu życia, sekularyzacja, dążenie do indywidualnego sukcesu za wszelką cenę – właśnie te zagrożenia spędzają sen z powiek części polskiej młodzieży. Ta sama młodzież jednak widzi także liczne korzyści wynikające z faktu integracji: otwarcie się zachodnioeuropejskich rynków pracy, napływ zachodniego kapitału, otwarcie granic. Większość badanych skłania się w kierunku myślenia o Unii zasadzającego się na podłożu ekonomicznym⁶.

Z badań socjologicznych wynika, że większość społeczeństwa opowiada się za integracją. Pozostała grupa, stanowiąca 1/5 ogółu, odnosi się do tego procesu z dużą rezerwą, by nie rzec – wrogością. Dane te, z miesiąca na miesiąc zmieniają się, zmierzając w kierunku nieprzychylnym Unii⁷. Znamionnym staje się fakt, że większy entuzjazm dla integracji wykazują Polacy legitymujący się wyższym wykształceniem, a więc posiadający szerszą wiedzę na temat korzyści i wad tworzenia zrębów zjednoczonej Europy⁸. Potwierdza to opinię o konieczności prowadzenia wśród społeczeństwa intensywnego procesu informowania o szansach i zagrożeniach płynących z faktu integracji.

W kontekście toczących się negocjacji członkowskich sprawą priorytetową staje się przekonywanie Polaków, że jednak warto zmierzyć się z trudnościami, które bez wątpienia pojawią się w toku realizowania programu dostosowawczego, ale z czasem zaowocują ekonomicznym oraz społeczno-kulturalnym rozwojem kraju.

⁴ Z. Czachór, *202 trudne pytania o Unii Europejskiej*, Warszawa 2000, s. 214-216.

⁵ C. Mik, *Polska w Unii europejskiej. Perspektywy, warunki. Szanse i zagrożenia*, Toruń 1997, s. 308.

⁶ J. Broda et al., *Postawy młodzieży wobec integracji europejskiej*, Gliwice 1998, s. 10-14.

⁷ Z. Czachór, op.cit., s. 178.

⁸ Ibidem, s. 16.

Polsko, co dalej?

Śledząc polskie dążenia do integracji z Unią Europejską, warto zadać sobie pytanie: Jaka będzie zjednoczona Europa?

Czy zgodnie z koncepcją Charlesa de Gaulle'a będzie to „Europa Ojczyzn”, zasadzająca się na konfederacyjnym związku suwerennych państw powiązanych unią gospodarczą, czy raczej mówić należy o „Ojczyźnie Europejskiej”, czyli federacji, która wszelkie moce decyzyjne oddaje w ręce unijnych organów władzy?

Traktat z Maastricht z 1992 roku, zawierając w swej treści zasadę subsydiarności, odsuwa możliwość stworzenia federacji europejskiej w bliżej nieokreślonej przyszłość. Być może kiedyś powstanie taki twór, jednak w najbliższych latach taka sytuacja na pewno nie stanie się faktem. Przyjęty w czerwcu 1997 roku Traktat z Amsterdamu w pełni potwierdza taką tezę, zatem możemy mówić o „Europie Ojczyzn”.

Wbrew rodzimym obawom, w owej „Europie Ojczyzn” Polska odgrywać będzie dominującą rolę.

Warto pamiętać, że integracja z Unią Europejską, poza wieloma korzyściami, które przyniesie naszemu krajowi, leży także w interesie samej Unii. Nie sposób zapomnieć o nowych możliwościach otwierających się przed państwami Europy Zachodniej.

W pierwszej kolejności warto tu wspomnieć o historycznej szansie na definitywną likwidację pozostałości porządku jałtańskiego, a co za tym idzie, umocnienie Polski na stanowisku swoistego „zwornika” – łączącego interesy Wschodu z Zachodem. Specyficzne, z geopolitycznego punktu widzenia, położenie Rzeczypospolitej Polskiej w sposób naturalny predestynuje ją do pełnienia takiej właśnie funkcji i to zarówno w sferze politycznej, jak i gospodarczej. Należy także pamiętać, że gigantyczny rynek państw byłego Związku Radzieckiego od dawna jest przedmiotem zainteresowania państw Unii.

Nawiasem mówiąc, w imię polskiej racji stanu, Rzeczpospolita nie może zapominać o dobrosąsiedzkich stosunkach z państwami byłego ZSRR. Strategiczne umiejscowienie Polski między Rosją a Niemcami w sposób naturalny wyznacza linię, którą powinna obrać polska myśl dyplomatyczna. Linią tą jest kształtowanie poprawnych stosunków ze Wschodem i Zachodem bez przesadnegociążenia w jednym, czy drugim kierunku. Jest rzeczą oczywistą, że zgłoszenie chęci przystąpienia do Unii jest krokiem w kierunku Zachodu. Nie oznacza to jednak, że niewłaściwym jest rozwijanie kontaktów polityczno-ekonomicznych z państwami Europy Wschodniej, tym bardziej że takie działania leżą także w interesie samej Unii.

Po drugie, zintegrowana Europa staje się poważnym ekonomicznym konkurentem wysoko rozwiniętych państw, jakimi bez wątpienia są Stany Zje-

dnoczone i Japonia. W globalnym spojrzeniu na problematykę ekonomiczną postępująca integracja odgrywa naprawdę dużą rolę.

Po trzecie, sama Polska jawi się członkom Unii jako chłonny rynek dla towarów zachodnioeuropejskich. Kraj nasz dysponuje także tanią i stosunkowo dobrze wykształconą siłą roboczą, która z pewnością pomoże Unii jeszcze bardziej rosnąć w potęgę.

Rozszerzenie, na obszar kolejnego kraju, ponadpaństwowych działań mających na celu ograniczenie przestępczości zorganizowanej, czy też ochronę środowiska naturalnego, także stanowi tu wymierną korzyść.

Nie można również nie wspomnieć o bogatym dorobku kulturalnym, który bez wątpienia w sposób zasadniczy wzbogaci Unię Europejską w bezcenne wartości ponadczasowe, które w konkurencji z kulturą Nowego Świata jeszcze silniej zaakcentują swoją bezsporną przewagę.

Mimo wielu zagrożeń i niedogodności właściwych każdemu procesowi dostosowawczemu, Unia jest Polsce potrzebna. Jedynie droga integracji wydaje się prowadzić w kierunku dynamicznego rozwoju. Tylko taki wybór może okazać się szansą dla rozwoju polskiej gospodarki. To właśnie Unia stwarza Polakom perspektywę, które jeszcze niedawno tkwiły w sferze marzeń.

Nie wolno nam jednak zapominać o problemach wewnętrznych, które niesie za sobą postępująca integracja. Rolą państwa jest usuwanie wszelkich – formalnych i ekonomicznych – przeszkód stojących na drodze integracji Starego Kontynentu. To polskie zadanie i polska szansa.

Literatura

- Broda J. et al., *Postawy młodzieży wobec integracji europejskiej*, Habex, Gliwice 1998.
- Czachór Z., *202 trudne pytania o Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Perspektywy, Warszawa 2000.
- Doliwa-Klepacki Z.M., *Integracja europejska*, Temida 2, Białystok 2000.
- Haber J.A., *Integracja europejska. Aspekty kulturowe*, Habex, Gliwice 1995.
- Hoff W. et al., *Europejskie prawo gospodarcze*, Warszawa 2001.
- Michalski T., *Polska w drodze do Unii Europejskiej*, Difin, Warszawa 2000.
- Mik C., *Polska w Unii Europejskiej. Perspektywy, warunki. Szanse i zagrożenia*, TNOiK, Toruń 1997.